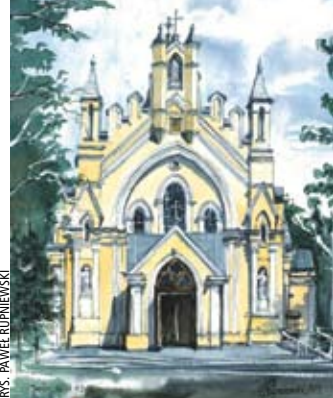


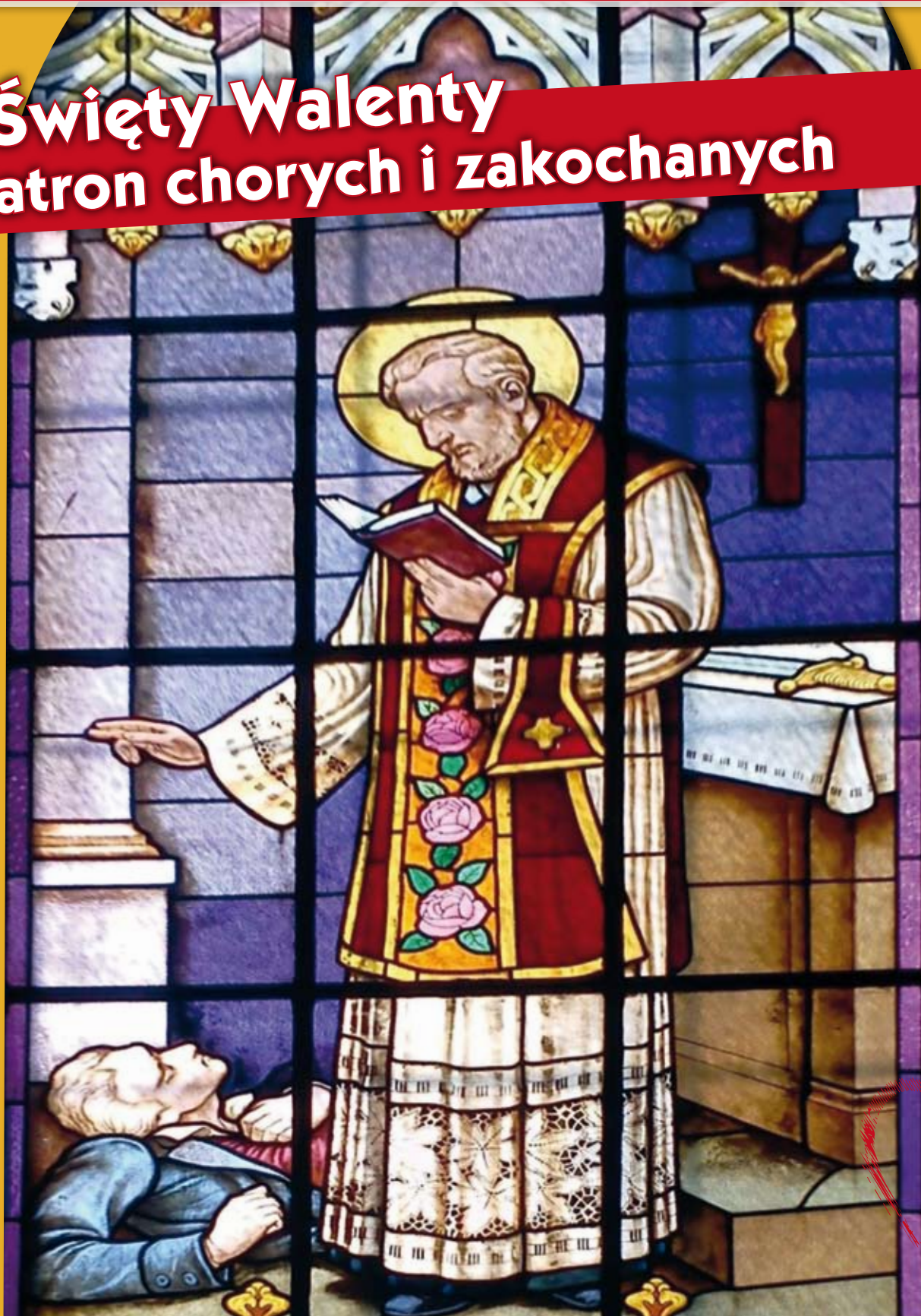
JÓNASZ Józefów

DRS. PAWEŁ KUPIŃSKI



NR 1 (66) STYCZEŃ 2017 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Święty Walenty
patron chorych i zakochanych



MSZA ŚW. PASTERSKA

24 grudnia 2016 r.



FOT. MAŁGORZATA KORWIN-MIKKE



ZDJĘCIA: GRZEGORZ JAKUBOWSKI

Śnieg był wtedy głęboki i mróz siarczysty, kiedy mały Staszek ruszył ze świecą do kościoła. Mama była przykuta do łóżka, i chłopiec wierzył, że kiedy przyniesie ogień od Matki Boskiej Gromnicznej do chaty – stanie się cud i choroba ustąpi. Brnąc po kolana w śniegu dotarł do kościoła jako jeden z ostatnich. Stawał na palcach, żeby zobaczyć choć fragment ołtarza, jednak zwarty mur pleców odzianych w grube kożuchy skutecznie mu to uniemożliwiało. Kiedy msza się kończyła i ludzie zapalali świece od gromnicy, nikt nie zauważył Staszka, wyciągającego nieśmiało rączkę ze świeczką. Tłum zaczął wysypywać się z kościoła, niknęły w oddali płomienie świec, troskliwie ochraniające przed wiatrem – miały wszak przynieść chatom bezpieczeństwo od gromu. Staś nie miał odwagi podejść i poprosić o odpalenie świętego ognia. Ze łzami w oczach wyszedł w ciemność nocy. Liczył kroki, żeby nie myśleć o chorej mamie. Był już w połowie drogi do domu, kiedy ujrzał zbliżającą się do niego kobietę, w rękę trzymała płonąca gromnicę. Staszku – usłyszał – podaj swoją świecę. Zdumiony chłopiec wyciągnął rękę, kobieta zbliżyła płomień i zmarznięty knot chudziutkiej świecy zapłonął błękitnym światłem. – idź spokojnie do domu – powiedziała, i oddaliła się równie niespodziewanie, jak się pojawiła. Staszek nawet nie zauważył, jak znalazł się pod drzwiami domu. Już chciał chwycić za klamkę, kiedy drzwi się otworzyły. W progu stała mama. – synku, jaki niezwykły płomień ma twoja świeca – powiedziała z serdecznym uśmiechem przytulając chłopca. Dopiero wtedy Staszek zauważył, że płomień ma kształt serca. – ten płomyk mam od pani, w długim błękitnym welonie, podeszła do mnie, kiedy wracałem przez pola – wyszeptał

– Ale... mam, ty jesteś zdrowa? – zapytał z nadzieją
– tak, moje siły nagle wróciły – usłyszał
– to Pan Bóg zrobił, prositem Go...
– a może Jego Matka – uśmiechnęła się kobieta, podchodząc do okna. Tam, niknęła w oddali postać owiniętej welonem kobiety.

Tę piękną legendę przeczytałam jako dziecko, w zbieranych przez mojego Dziadka i oprawianych w granatową skórę rocznikach poznańskiego Przewodnika Katolickiego. Opowieść

uczy nas, chrześcijan, patrzeć inaczej: dostrzegać wokół siebie tych, którzy są niewidoczni, dzielić się światłem nawet z tymi, którzy są zbyt nieśmiali, żeby o nie poprosić. I jeszcze serce – Boża Matka dała Staszceki płomień w kształcie serca, żeby mu pokazać, że dobrze zna jego najgłębsze tajemnice i że to miłość uzdrowiła chorą matkę.

Tajemnice serca przenoszą nas w świat świętego Walentego – 14 luty to jego dzień. Święto ma początek w średniowieczu, ponoć zaczęto je obchodzić na Wyspach Brytyjskich, później we Francji, do Polski przyszło z Niemiec. Walenty – lekarz i kapłan – uzdrawiał chorych i błogostawił zakochanym. Skomercjalizowanie „walentynek”, podobnie jak Mikołaje i renifery pojawiające się tuż po zdjęciu z półek sklepowych zniczy i past czyszczących nagrobki, budzi negatywne emocje. Kpiarze i szydery nie oszczędzają świętego Walentego: pozwalają mu uzdrawiać i opiekować się paralytykami i chorymi na padaczkę, wyśmiewając jego troskę o zakochanych. A przecież to właśnie wrażliwość serca wyróżniała pierwszych chrześcijan: „zobaczcie, jak oni się miłują” mówili poganie zdumieni relacjami we wspólnotach. To fascynacja Jezusem sprawiła, że synowie Zebedeusza Jakub i Jan, na jedno Jego zdanie zostawili naprawiane właśnie sieci i poszli za Nim.

Miłość nie jest do wyuczenia, a jednocześnie nic nie jest tak bardzo do wyuczenia jak miłość! – napisał Jan Paweł II (Przekroczyć próg nadziei). Jako młody kapłan nauczyłem się miłować ludzką miłość. To jest jedna z tych podstawowych treści, na której skupiłem swoje kapłaństwo, swoje posługiwanie na ambonie, w konfesjonale, a także używając słowa pisanego. Jeśli umiłuje się ludzką miłość, to wtedy rodzi się także żywa potrzeba zaangażowania wszystkich sił na rzecz „pięknej miłości”. Bo miłość jest piękna.

Zatem – nie bójmy się walentynek.

■ ELŻBIETA RUMAN

Spis treści

Od Redakcji	3
Kalendarium Duszpasterskie	4
Józefowska Oaza	4
Pogrzeb dziecka poronionego	5–6
Okiem charyzmatyka – recenzja	7
Pojednanie finansowe z Bogiem, cz. III	8–9
Wspólnota Betania	9
Orszak Trzech Króli	10–11
Przystań dla dzieci	12–13
Biedaczyna polski, św. Brat Albert na Syberii	14
Nowy Rok na Syberii	15
Matka Boska Gromniczna	16
Prapradziadek powstaniec	17
Rodzinne śpiewanie	18
Mama na szpilkach	19
2017 rok świętego Brata Alberta	20–21
Co nowego w kraju i na świecie	22



FOT. MAŁGORZATA KORWIN-MIKKE

Kalendarium duszpasterskie

– luty 2017

- W czwartek **2 lutego** obchodzimy **święto Ofiarowania Pańskiego**, nazywane także w polskiej tradycji świętem Matki Bożej Gromnicznej. Jest to zarazem Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Msze Święte z poświęceniem gromnic w naszym kościele o godz. 6.30, 7.00, 8.30 i 18.00. Ofiary zbierane na tacę będą przeznaczona na potrzeby klasztorów klauzurowych, których mieszkańcy ustawicznie modlą się w intencjach Kościoła i świata a więc także i za nas. Ostatni dzień śpiewania kolęd i obecności żłóbka w kościołach w Polsce.
- W sobotę, **11 lutego**, przypada liturgiczne wspomnienie **Najświętszej Maryi Panny** z Lourdes. Święto to łączymy z obchodami Światowego Dnia Chorych. Mamy więc szczególną okazję

do pogłębienia wrażliwości, refleksji i czynnego działania wobec cierpiących i chorych, osamotnionych, dla tych, których mamy blisko siebie, i dla tych, których nie znamy. Świat potrzebuje wielu dobrych Samarytan. Msze św. w tym dniu o godz. 6.30, 7.00, 8.30 i 18.00.

- **1 marca** (Środa Popielcowa) rozpoczyna się okres Wielkiego Postu. Na znak nawrócenia i pokuty nasze głowy zostaną posypane popiołem. Msze Święte tego dnia w naszym kościele: o godzinie 6.30, 7.00, 8.30, 11.00, 17.00, 18.00 i 20.00.

■ KS. KAZIMIERZ – PROBOSZCZ

Józefowska Oaza

Przy naszej parafii młodzież oazowa Ruchu Światło – Życie spotyka się już 40 lat. Co piątek w salce na plebanii, zawsze po mszy o 18.00. Nasza wspólnota obecnie to 15 osób.



OAZA JÓZEFÓW 2017 r.

FOT. KACPER MIZIOŁEK



PRZYGOTOWANIA OLTARZA NA BOŻE CIAŁO 2015 r.

FOT. T. GROMADKA

Spotkania mają różną formę. Śpiewamy, rozważamy fragment Pisma Świętego, modlimy się, rozmawiamy... Co roku w okresie Świąt Bożego Narodzenia jedno ze spotkań to spotkanie opłatkowe, tzw. „wigilijne”. Tradycją naszej Józefowskiej Oazy jest też przygotowywanie ołtarza na Boże Ciało (co roku przy skrzyżowaniu Wawerskiej z Kopernika).

Spotykamy się nie tylko na plebanii. Ostatnio poszliśmy np. do parku linowego. Czasem wybieramy się do pizzerii, czasem spotykamy na gry planszowe... Uczestniczymy też w Dniach Wspólnoty (spotykamy się wtedy z grupami oazowymi z Celestynowa, Otwocka i Falenicy) i Dniach Diecezji (spotykamy się ze wspólnotami z Diecezji Warszawsko-Praskiej). Latem razem z oazami z całej diecezji można pojechać na rekolekcje oazowe.

Zapraszamy młodzież z naszej parafii do dołączenia do Wspólnoty!

Błogosławieni Miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią. (Mt 5, 7)

Pogrzeb Dziecka Poronionego

Poronione dziecko jest w pełni człowiekiem i ma prawo do godnego pochówku

– mówi ks. JACEK KONIECZNY, Dyrektor Duszpasterstwa Rodzin Kurii Krakowskiej

Głos Podbeskidzia:

► Jak ludzie wierzący powinni postrzegać moment poczęcia dziecka?

Ks. Jacek Konieczny

– Przygotowujemy się do Świąt Bożego Narodzenia. Rozważamy tajemnicę wcielenia Chrystusa, który począł się pod sercem Maryi. Chrystusa, który człowiekiem i Synem Bożym był już od momentu poczęcia. Ta prawda wiary zobowiązuje ludzi wierzących, aby zawsze z wielką miłością i szacunkiem patrzyli nie tylko na matkę w stanie błogosławionym, ale przede wszystkim na dziecko, które nosi pod swoim sercem i jest już w pełni człowiekiem. Nie jesteśmy w stanie ustalić żadnej granicy ani w centymetrach, ani w wadze, która wyznaczałaby moment *przyjęcia* czy *osiągnięcia stanu* człowieczeństwa i pozwoliłaby nazwać tę małą istotkę człowiekiem. Wraz z poczęciem rozpoczyna się życie i historia każdego z nas.

► W przypadkach poronień i obumarcia płodów rodzice, którzy chcą pochować nienarodzone dziecko, często spotykają się z niezrozumieniem, a wręcz oporem ze strony najbliższych członków rodziny. Jak Ksiądz oceni takie zachowanie? Jaką postawę w takiej sytuacji powinniśmy przyjąć?

– Jest coś dziwnego, że po śmierci dziecka w drugim dniu po urodzeniu nikt nie sprzeciwia się konieczności zorganizowania pogrzebu, jednak pogrzeb dziecka, które zmarło w łonie matki, budzi niezrozumiały sprzeciw. Niestety rodzina nierzadko próbuje tragedię rodziców przemilczeć i zepchnąć na margines. Czasami otwarcie wyraża swój sprzeciw wobec pochówku dziecka nienarodzonego, jednocześnie manifestując swój katolicyzm. Paradoks polega na tym, że choć samo społeczeństwo przyjmuje postawę obojętności i ignorancji, to wszyscy, którzy patrzą na ból rodziców po stracie ukochanego i wyczekiwanego dziecka twierdzą, że czymś niezwykle ważnym jest pożegnanie się ze zmarłym. To pożegnanie ma pomóc rodzicom przyjąć cierpienie i właściwie je przeżyć. Kiedy rodzice tracą skarb, który matka nosi pod swoim sercem, musimy podnieść głowę, być z nimi. Należy podać im pomocną dłoń i otwarcie powiedzieć, że jest krzyż, że coś się stało, zmarł człowiek, co więcej, dla tych rodziców ukochane dziecko. Bólem napawa sytuacja, w której rodzina próbuje wymusić na rodzicach, którzy przeżywają śmierć swojego dziecka, aby potraktowali tę śmierć jako coś, czego nie było.

► Czy możemy mówić o prawie dziecka nienarodzonego do pogrzebu? Czy rodzice mają prawo do pamięci o zmarłym dziecku?

– W czasach, kiedy tyle mówi się o prawach rodziców, pogrzeby Nienarodzonych wskazują na prawa dziecka. Każde

z nich ma prawo najpierw do poczęcia w miłosnym zjednoczeniu swoich rodziców, ale też ma prawo do szacunku do swojego ciała. W odprawieniu pogrzebu jest jakaś głęboka szansa na odzyskanie nadziei na poczęcie i urodzenie zdrowego dziecka. Stąd tak ważne jest zaangażowanie lekarzy i proboszczów w tragedię małżonków, którzy powinni pomóc im ten bolesny moment przeżyć. Uświadomić, że mają prawo do pamięci o człowieku, który nie tylko zaistniał w pewnym momencie ich życia, ale który nadal istnieje i istnieć będzie. To dziecko nie jest znikąd. Jest pamięć, co więcej, jest ono częścią tej rodziny, historii życia tych małżonków. W tym miejscu warto pamiętać, że oddanie szacunku dla martwego ciała dziecka zawsze było głębokim pragnieniem rodziców. Znam przejmującą historię, kiedy ktoś przyniósł siostrze zakonnej na ręce maleńkie dziecko i poprosił: *niech siostra pochowa to dziecko, bo to jest przecież nasz obowiązek*. Siostra maleńkie ciało tej dzieciny włożyła do szkatułki i pod płaszczem wiozła w tramwaju, bojąc się, czy ktoś jej nie śledzi. Legitymowanie obywateli w PRL było na porządku dziennym. Siostra zdawała sobie sprawę z ówczesnych uwarunkowań prawnych. Na cmentarzu, na znanym jej grobie małego dziecka, w ukryciu pochowała zawiniątko. Jak dobrze, że dziś nie robimy tego w ukryciu. To także świadczy o tym, że nauka papieża Jana Pawła II o prawdziwym podejściu do ciała człowieka wydaje błogosławione owoce.

► Czy polskie prawo umożliwia rodzicom zorganizowanie pogrzebu nienarodzonego dziecka?

– Tak naprawdę każdy z rodziców, bez względu na wiek i rozmiar zmarłego dziecka, ma prawo żądać wydania zwłok. Co więcej, to rodzice, a nie lekarze, mają zdecydować, czy ciało dziecka zostanie pochowane przez szpital, czy sami zorganizują pochówek. Prawo polskie wchodzi naprzeciw rodzicom w ich trudnej sytuacji, choć czasami lekarze udają, że nie wiedzą o przyjętych przez państwo polskie rozwiązaniach i nie informują rodzinę o przysługujących jej uprawnieniach. Większość rodziców chce jednak w sposób właściwy pożegnać się ze swoim dzieckiem, które nie jest bezimienne. Wydaje się skrócony akt zgonu. Rodzice nadają mu imię. Powoli dojrzewa społeczna świadomość konieczności pogrzebu dziecka nienarodzonego. Coraz więcej matek po stracie swojego dziecka mówi o pięknym zachowaniu w szpitalach. Coraz więcej mówi się o pięknej postawie kapłanów. Wzrastające liczebnie środowisko *pro life*, czyli tych, którzy są za życiem, poprzez organizowanie od kilku lat zbiorowych pogrzebów Nienarodzonych uświadomiło, że poronione dziecko jest w pełni człowiekiem i ma prawo do godnego pochówku.

Pogrzeb Dziecka Poronionego

DOK. ZE STR. 5 ►

► **Wielu rodziców zadaje sobie pytanie: czy ich zmarłe, nieochrzczone, nienarodzone dzieci są zbawione? Czy jako ludzie wierzący, powinniśmy się za nie modlić? Co na ten temat mówi doktryna katolicka?**

– Choć Kościół nie określa roli dzieci nienarodzonych, to w głębokiej świadomości każdego z rodziców powinna być ta prawda, że ich zmarłe dzieci to przecież bliskie, ukochane osoby, które zawsze pozostaną w ich sercach i pamięci. Głęboka więź ojcowska i macierzyństwa sięga poza granicę śmierci. Kardynał Wyszyński mówił, że matka nigdy nie odchodzi od kołyski, ani od Kalwarii, ani od grobu swojego dziecka. Wiemy, że w tajemnicy świętych obcowania istnieje duchowa łączność pomiędzy duszami w czystcu, świętymi w niebie, nami na ziemi, ale także między tymi dziećmi. Nie potrafimy ocenić z teologiczną poprawnością, gdzie te dzieci są w tym momencie, ale wiemy i jesteśmy głęboko przekonani, że Miłosierdzie Boże nie pozwoli zrobić im krzywdy. W przypadku śmierci dziecka nienarodzonego zachęca się rodziców do modlitwy o ochronę zagrożonego życia poczętego i na niej w okresie żałoby powinni się skupić. Człowiek, który przeżył stratę ukochanego, jeszcze nienarodzonego dziecka, tym bardziej rozumie, jak wielkim bólem napawa sytuacja, kiedy dziecko jest poczęte, a rodzice nie chcą jego narodzin. Wiemy, że modlitwa może takim dzieciom pomóc, dlatego wielu z tych, którzy wiedzą czym jest strata i odejście dziecka, pragnie modlić się za dzieci którym brakuje miłości. Modlić się o przemianę serc ich rodziców, aby te dzieci pokochali, aby mogły się one narodzić i później być dobrymi ludźmi. Dzieło duchowej adopcji jest bardzo proste i trwa dziewięć miesięcy. Osoba, która się jej podejmuje, modli się za konkretne dziecko, którego imię zna tylko Pan Bóg. Odmawia codziennie jedną dziesiątkę różańca i specjalną modlitwę, biorąc w ten sposób w opiekę poczęte dziecko, którego życie jest zagrożone, ponieważ zabrakło miłości i odpowiedzialności ze strony rodziców i rodziny.

► **Czy rodzice mogą domagać się katolickiego pogrzebu?**

– W Kościele katolickim teksty liturgii pogrzebowej mówią zarówno o dziecku ochrzczone, jak i nieochrzczone, czyli obrzędy pogrzebu przewidują także pogrzeb dziecka nienarodzonego. Rodzice mają prawo do odprawienia przy trumience Mszy Świętej i pochówku zmarłego dziecka w poświęconej ziemi na katolickim cmentarzu. Jest to bardzo przejmujący moment. Kościół nie wypowiedział się na temat przyszłości tych dzieci, ale gorąco prosimy Miłosierdzie Boże, aby to dziecko przyjęło. Mszę Świętą sprawuje się za zmarłego o zgładzenie jego win, po to, aby mógł być zbawiony. W przypadku nieochrzczonego, małego, maleńkiego dziecka, które jeszcze nie używało rozumu i jest bez grzechu, teksty liturgiczne bardziej akcentują łaskę Boga, która musi przyjść dla rodziców. Ta łaska jest im niezmiernie potrzebna, aby mogli właściwie pożegnać się ze zmarłym dzieckiem, co więcej, żeby także przygotowali się na kolejny dar życia. Ta tragiczna sytuacja nie może zaowocować zamknięciem się na nowe życie, którym z pewnością Bóg zechce jeszcze obdarować rodziców. Trzeba jednak bardzo wyraźnie podkreślić, że kolejny dar życia nigdy nie zastąpi tego, które właśnie zgasło.

■ Rozmawiał PIOTR GUZDEK

*„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki,
Znałem cię.
Nim przyszedłeś na świat,
Poświęciłem cię”*

Jr 1,5

Szanowni Państwo

Każdy z nas przeżywał ból po stracie kogoś bliskiego, członka rodziny, przyjaciela lub znajomego. Z czasem przeradzała się w smutek, żal. Powoli godzimy się z wolą Boga.

Pomnik na cmentarzu jest miejscem ułatwiającym duchową łączność ze zmarłym, odwiedzając je czujemy ukojenie, uspokojenie. Są jednak osoby, które nie mają żadnego choćby symbolicznego miejsca, gdzie mogłyby przeżywać żałobę. Rodzice dzieci, którym nie dane było się urodzić.

Medycyna dostarcza wiedzę na temat poronień samoistnych występujących w znacznym odsetku ciąży. Mówi się o co czwartym. Umierają dzieci z powodu wad wrodzonych, chorób ciężarnych. Osobnym tematem są dzieci niechciane...

Świadomość społeczna o początkach życia jest coraz większa, nawet w pierwszych tygodniach życia płodowego. Rodzice cierpią więc z powodu utraty dziecka, tym bardziej nie mając możliwości pożegnania się z nim, czy też braku miejsca gdzie mogliby zapalić światło.

Chcielibyśmy zbudować na cmentarzu w Józefowie nagrobek dzieci nienarodzonych, (utraconych). Miejsce byłoby dostępne dla rodziców, których dzieci zmarły w wyniku poronienia lub martwego porodu, a także dla tych, którzy dokonali aborcji. Byłoby to symboliczne miejsce ułatwiające przeżywać żałobę, a jednocześnie miejsce pochówku. Grób byłby zatem realnym miejscem dostępnym dla wszystkich rodzin, które miałyby możliwość godnie pochować swoje zmarłe dziecko, ale także miejscem upamiętnienia dla tych, którzy nie mogli lub nie wiedzieli, że mogą takiego pochówku dokonać.

Ksiądz proboszcz przyjął inicjatywę z ogromną radością deklarując, że znajdzie odpowiednie, godne miejsce na cmentarzu. Potrzebne są już tylko środki finansowe.

Jeśli ktoś z Państwa chciałby wesprzeć budowę grobu dziecka utraconego proszę o kontakt ze mną lub wpłatę na konto parafii z dopiskiem – „grób dziecka utraconego”.

■ AGNIESZKA LAŃCZYK
Tel. 663 972 434



Okiem charyzmatyka

David Mangan uważany jest za jednego z pionierów katolickiej odnowy charyzmatycznej. Ten amerykański nauczyciel i świecki kaznodzieja uczestniczył w słynnych rekolekcjach studentów uniwersytetu Duquesne z Pittsburga, postrzeganych jako początek Odnowy w Duchu Świętym.

W uczelnianej kaplicy (wraz z kilkoma innymi osobami) doświadczył chrztu w Duchu Świętym oraz daru języków. Na szczególną uwagę zasługuje jego książka poświęcona tym doświadczeniom pt. *Bóg cię kocha i nic nie możesz na to poradzić*. Publikacja ta nie ma wyłącznie wspomnieniowego charakteru. Jest ona odautorskim świadectwem i jednocześnie wartościowym poradnikiem duchowym, zbiorem cennych konferencji oraz rozważań religijnych.

Zdaniem autora życie prawdziwego chrześcijanina dalekie jest od etykiety „łatwe, proste i przyjemne”. Wyznawca Chrystusa nie może mieć lekko. Jego egzystencja przypominać ma ustawiczną pielgrzymkę, walkę, tor pełen przeszkód. Mangan ilustruje to obrazową i bardzo wymowną metaforą: „(...) życie chrześcijańskie można porównać do wyczerpującej i niekończącej się pracy, którą można porównać do pchania samochodu pod górę”.

Nie znaczy to jednak, że pisarz kreśli skrajnie pesymistyczną wizję człowieka oraz świata. Wprost przeciwnie. Jego książka to bezcenna otucha dla wszystkich utrudzonych oraz zmęczonych nadmiarem obowiązków i ról, dla znajdujących się na skraju wyczerpania lub życiowego wypalenia, funkcjonujących w obłądnym pośpiechu (pod presją wyśrubowanych terminów). Autor kieruje do nas szereg krzepiących słów, które streścić można krótkim hasłem: „dasz radę”. Jest jednak pewien warunek. Należy wcześniej uwierzyć, że Bóg ma dla nas najlepszy plan, zna nasze możliwości i nie „zleca” nam zadań nie do wykonania: „(...) Pan nie dałby mi więcej, niż mógłbym wziąć. (...) Bóg nie prosi nas o to, czego nie mogliśmy zrobić. On nie jest Bogiem frustracji. (...) Jezus nie ma w zwyczaju prosić nas o rzeczy, których nie byłibyśmy

w stanie wykonać. Możemy być pewni, że gdy On prosi nas o coś, to da nam również moc do wykonania tego zadania, moc, która często przechodzi nasze najśmielsze oczekiwania”.

Wokół charyzmatyków narosło wiele mitów i stereotypów. Tradycjoniści często zarzucają im zbyt emocjonalizm, brak należącego szacunku dla sacrum, chrobrliwe parcie na spektakularne znaki, cuda. Wielu z nas razi zgiełk i gwar, który towarzyszy modlitwom charyzmatycznym. Patrząc na niektóre wspólnoty, trudno nie przyznać częściowej racji ich oponentom. Na szczęście David Mangan jest pod tym względem niestereotypowym charyzmatykiem. Jego zdaniem Duch Święty działa subtelnie: „należy pamiętać, że działanie Ducha Świętego jest subtelne i często niezauważalne. W miarę jak się w nas rozwija, spostrzegamy je coraz bardziej”. Św. Jan od Krzyża powiedział, że Pan często ukrywa swoje największe dzieła przed nami, żebyśmy ich nie zniszczyli przez pychę”. W innym fragmencie książki autor jednak dodaje, że Duch Święty lubi też często sprawiać niespodzianki, na które musimy być otwarci.

Zdaniem Davida Mangana wszyscy jesteśmy powołani do apostołowania. Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest działalność ewangelizacyjna. Nie może ona jednak ograniczać się wyłącznie do głoszenia płomiennych kazań, pouczenia, nadmiaru słów. Tego typu strategia często przynosi odwrotny efekt. Najskuteczniejszą formą świadczenia o chwale Boga jest nasze życie tzn. traktowanie obowiązkowych rodzinnych i zawodowych w kategorii modlitwy, uczciwość, uprzejmość, solidne wypełnianie zadań. „Możesz być jedyną Biblią, którą kiedykolwiek dana osoba ma okazję przeczytać. Możesz spotkać ludzi, którzy nigdy nie należeli do Ko-

ścioła, nie otrzymali sakramentów i nie czytali Pisma Świętego. Ty możesz być ich jedynym doświadczeniem związanym ze świętym życiem. Dlatego najpowszechniejszym i może najważniejszym świadectwem, jakie dajemy, jest nasze życie. W słowach przypisywanych św. Franciszkowi z Asyżu słyszymy: »Zawsze głos Ewangelię. Używaj słów, gdy jest to konieczne«. Oczywiście czasami nam się nie udaje, ale nawet sposób, w jaki rozwiązujemy nasze problemy, może być dobrym świadectwem naszej wiary”.

Dawanie świadectwa nie stanowi posługi przynoszącej duchowe korzyści wyłącznie naszemu słuchaczowi. Według Mangana jest ono równie, a może nawet znacznie bardziej, owocne dla głoszącego. Swoją tezę popiera on empirycznymi dowodami. „Chociaż świadectwo jest posługą, to kiedy dzielisz się swoją wiarą z inną osobą, otrzymujesz więcej, niż dajesz. Naukowe badania wykazały, że największy wskaźnik przyswojenia materiału jest wtedy, kiedy masz możliwość podzielenia się swoją wiedzą z innymi. W tym samym czasie nauczyciele odkryli, że kiedy o czymś uczą, to równocześnie sami poszerzają swoją wiedzę na dany temat. Mają oni swoje powiedzenie: »Nigdy nie wiesz, zanim tego kogoś nie nauczysz«. Ta sama zasada sprawdza się, kiedy dzielisz się swoją wiarą. Kiedy to robisz, poszerzasz swoją wiedzę i umacniasz wiarę”.

Tyle cytatów. Książka *Bóg cię kocha i nic nie możesz na to poradzić* to lektura obowiązkowa dla osób pragnących ożywić oraz pogłębić swoją wiarę, odczuć realną obecność Ducha Świętego i otrzymać Jego niezwykle dary. To doskonały poradnik dla wszystkich, którzy chcą usłyszeć głos Boga oraz doświadczyć Jego łaski.

■ ADAM TYSZKA

Pojednanie finansowe

Poprzednią część cyklu poświęconego roli, jaką w życiu chrześcijanina odgrywają pieniądze, zakończyliśmy stwierdzeniem, że Królestwo Boże to nie tylko nasza duchowa więź z Bogiem, ale to także konkretne potrzeby materialne – zarówno jeśli chodzi o wspólnotę wierzących, jak i różnorakie dzieła miłosierdzia, które wymagają naszego finansowego zaangażowania.

Zaangażowanie to przybiera dwojaką postać: dziesięciny, o której będzie mowa w tej części cyklu, i dzielenia finansowego z potrzebującymi, o którym opowiem w kolejnej.

„Z WSZYSTKIEGO, CO MI DASZ, BĘDĘ CI SKŁADAŁ W OFIERZE DZIESIĘCINĘ.” (Rdz 28,22)

Temat dziesięciny, czyli przeznaczania 10% dochodów na cele religijne, w dzisiejszych czasach może wydawać się przestarzały. Byłem jednak zaskoczony jak wiele mówi o niej Pismo Święte. Co raz częściej też można spotkać wspólnoty czy rodziny, w których powraca się do dawania dziesięciny. To bowiem nie tylko kwestia przyjęcia na siebie współodpowiedzialności za funkcjonowanie parafii, wspieranie zgromadzeń kontemplacyjnych czy misji, ale przede wszystkim praktykowany poczynawszy od Księgi Rodzaju, bardzo konkretny sposób oddawania czci Panu Bogu i okazywania Mu w ten sposób wdzięczności za wszystkie otrzymane od Niego dobra.

„CZCIJ PANA OFIARĄ Z TWEGO MIENIA I PIERWOCINAMI CAŁEGO DOCHODU...” (Prz 3,9)

Jaki procent swoich dochodów przeznaczyliśmy na potrzeby Kościoła w ostatnim miesiącu? Być może nasze ofiary „na tacę” traktujemy jako coś bez istotnego znaczenia, a zapominamy, że przecież oddawanie czci Bogu wiąże się nie tylko z modlitwą, ale także z materialnym darem. Panu Bogu nie możemy wprawdzie nic dodać, ale cóż mówią o ofiarodawcy dary, które niewiele go kosztują? Wartość naszych ofiar pokazuje temperaturę naszej wiary, stopień zaufania Panu Bogu i gotowość pójścia za Jezusem. Dziesięcina jest bowiem nie tylko oddaniem czci Bogu poprzez nasze pieniądze, ale także aktem zawierzenia Mu. Możemy uczyć się zaufania Bogu od ubogiej wdowy, która włożyła do skarbony całe swoje utrzymanie. Inni – co podkreślił Jezus – wrzucali z tego, co im zbywało. Co o naszych ofiarach powiedziałby Pan Jezus? Czy dajemy jedynie z tego, co nam zbywa? Bilon, który zapodział się w portfelu? Czy nasze ofiary będą jedynie spełnieniem rytuału czy też staną się okazją do oddania czci Panu Bogu, a zarazem zaufania Mu?

MOŻLIWOŚĆ CZY OBOWIĄZEK?

Obecnie dawanie dziesięciny nie jest nakazem. Pamiętajmy jednak, że piąte przykazanie kościelne przypomina nam, że mamy troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła. Troszczyć się o potrzeby Kościoła to widzieć zarówno jego potrzeby jako instytucji, niosącej Chrystusa w różne zakątki świata, jak i potrzeby jego wiernych, potrzebujących finansowego wsparcia. Dziesięcina jest konkretnym wypełnieniem tego przykazania. Co jednak zrobić, jeżeli kogoś rzeczywiście nie stać na taki dar dla Pana Boga, ponieważ nie starcza mu na comiesięczne utrzymanie siebie lub rodziny? Możemy wówczas ustalić inny procent naszych dochodów lub określić jakąś stałą comiesięczną kwotę. Ważne, byśmy robili to systematycznie jako wyraz naszego zaufania Bożej Opatrzności.

PRZEKROCYĆ GRANICE KOMFORTU

Decyzja oddawania 10% swoich dochodów na potrzeby Kościoła może wydawać się trudna i z pewnością będzie trudna, jeżeli dotychczas 99,9% tego, co zarabialiśmy, inwestowaliśmy w siebie, swoje rodziny i na tzw. czarną godzinę (z której bardzo dobrze mają się banki), a może ostatecznie w spadek po sobie. Zastanów-

z Bogiem

część III



my się, czy w naszej ofiarności zasadniczej roli nie odgrywa zwykłe przyzwyczajenie, może lęk o przyszłość lub – co gorsza – skąpstwo. Wsłuchajmy się w głos naszego sumienia. Zaryzykujmy i wyjdźmy poza strefę naszego komfortu: przeznaczmy na cele religijne znacznie więcej niż do tej pory, aby nasza ofiara realnie nas coś kosztowała. Zadbajmy o to, by nasz dar dla Boga był godny.

KOLEJNOŚĆ MA ZNACZENIE

W jakim momencie należy dawać dziesięcinę? Jej część możemy z góry odłożyć w gotówce na ofiary składane podczas Mszy świętych. Pozostałą część możemy przekazać na różne cele religijne, które w danym miesiącu chcielibyśmy wesprzeć. Dobrze jest, gdy dajemy ją z początkiem miesiąca, a nie pod jego koniec, po opłaceniu wszystkich rachunków. W ten sposób pokazujemy, że Pan Bóg jest dla nas kimś najważniejszym, ważniejszym niż kredyt hipoteczny czy nasze własne wydatki. Dając dziesięcinę „z pierwszym otrzymanym przelewem” możemy doświadczać prawdy obietnicy zawartej w słowach Pana Jezusa: „*Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.*” (Mt 6,31-33)

INWESTYCJA W PANA BOGA?

W Księdze Malachiasza otrzymujemy piękne zapewnienie: „*Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim*

domu, a wtedy możecie Mnie doświadczać w tym – mówi Pan Zastępów – czy wam nie otworzę zaworów niebieskich i nie zleję na was błogosławieństwa w przeobfitej mierze.” (Ml 3,10) Niekiedy wraz z decyzją dawania dziesięciny Pan Bóg rzeczywiście dokonuje konkretnych cudów: błogosławi nową pracą, nieoczekiwanymi zleceniami... Ale nie zawsze Bóg ma taki plan. Czasem oczekuje, że z pokorą przyjmimy obecny poziom naszych dochodów. Dziesięcina nie jest inwestycją w Pana Boga po to, aby mieć więcej pieniędzy. Świadczenia dających dziesięcinę pokazują, że praktyka ta w pewien sposób uwalnia od niewoli pieniądza i sprawia, że mamy odwagę dziękować za to, co posiadamy.

Dzięki dziesięcinie mniej zazdrośnie strzeżemy naszych portfeli. Pomyślmy także: w naszej zabieganej codzienności rzadko mamy okazję zrobić dla Pana Boga coś wyjątkowego. Jeżeli nie możemy zaangażować się osobiście w rozliczne dzieła miłosierdzia czy wieloraką działalność misyjną i apostołską Kościoła, mamy możliwość – jako członki jednego Ciała – uczestniczyć w nich „na odległość” poprzez ofiarę z naszych dochodów. Możemy być pewni, że nasze dziesięciny nie idą na marne, bo „*radosnego dawcę miłuje Bóg*”. Dzięki dziesięcinie mamy świadomość, że oddajemy cześć Panu Bogu nie tylko naszymi modlitwami, przychodzeniem do kościoła, ale także bardzo konkretnie, zarówno jeśli chodzi o uczynione dobro, na które mogliśmyłożyć, jak i nasze wyrzeczenia z tym związane.

■ KONRAD MIELCAREK

WSPÓLNOTA KOBIET W PARAFII

W październiku tego roku zawiązała się w naszej parafii wspólnota o nazwie „Betania”. Skupia ona kobiety, które na wzór Marii i Marty z Betanii chcą przybliżyć się do Jezusa, żyjąc pełnią swej kobiecości.

Od Marii uczymy się bycia blisko Jezusa i wsłuchiwanie się w Jego Słowo, uczestnicząc w adoracjach Najświętszego Sakramentu (każda środa od godz. 19 do godz. 20) oraz spotykając się na dzieleniu Słowem Bożym. Z kolei Marta wskazuje nam, jak mądrze działać i troszczyć się o to, co najważniejsze. Dlatego chcemy służyć naszymi predyspozycjami i zdolnościami, włączając się w życie parafii przez organizację różnego rodzaju wydarzeń, skierowanych nie tylko do kobiet.

NASZE SPOTKANIA ODBYWAJĄ SIĘ
W II I IV CZWARTKI MIESIĄCA

U SIÓSTR DOMINIKANEK W JÓZEFOWIE NA UL. PIASKOWEJ 48

■ WSPÓLNOTA „BETANIA”



Kto może należeć do wspólnoty?

Każda kobieta, która chce bliskiej relacji z Jezusem.

Czy są ograniczenia wiekowe?

Nie, nieważne, ile masz lat – ważne jest pragnienie Twego serca.

Powstanie wspólnoty Betania było odpowiedzią na Jezusowe zaproszenie zrodzone w kobiecych sercach. Jeśli Ty także czujesz pragnienie bliższej relacji z Jezusem – przyjdź, wsłuchaj się w Jego Słowo i odpowiedz. ZAPRASZAMY!

Orszak Trzech Króli



Po raz dziewiąty ulicami Warszawy przeszedł Orszak Trzech Króli.

W tym roku w został on zorganizowany w ponad 500 miast i miejscowości w Polsce i na całym Świecie. Tegorocznym hasłem Orszaku było zawołanie zaczerpnięte od św. Franciszka: „Pokój i Dobro”.

inicjatywa zorganizowania ulicznego korowodu powstała w szkole „Żagle” prowadzonej przez Stowarzyszenie „Sternik”. W 2005 r. wydarzenie to miało charakter jasełek na zwykłej szkolnej scenie. Od początku kluczowym założeniem było zaangażowanie w przedsięwzięciu wszystkich uczniów szkoły. W 2008 roku szkolne śpiewanie kolęd przeniosło się na deski warszawskiego teatru Buffo, dzięki temu zyskując profesjonalną oprawę. Już to przedstawienie, na prawdziwej scenie, spotkało się z życzliwym zainteresowaniem mediów.

Jednak prawdziwy wymiar pochodu wydarzenie to zyskało w 2009 roku i od tego momentu jest liczona jego pierwsza edycja. Wówczas to powstał pomysł zastąpienia szkolnego przedstawienia pochodem ulicami Warszawy, tak aby mogli w nim uczestniczyć mieszkańcy stolicy oraz turyści. Pierwsze dwie edycje orszaku z dzisiejszego punktu widzenia można nazwać nieśmiało, gdyż kolorowy korowód zaczynał się na placu Zamkowym, a kończył przed sceną na Rynku Nowego Miasta, przechodząc wąskimi uliczkami Starego Miasta.

Hasłem tegorocznego orszaku było zawołanie świętego Franciszka: Pokój i dobro. Dlaczego właśnie takie hasło? Rzeczniczka prasowa wydarzenia

Jolanta Skwarek wyjaśniła, że co roku organizatorzy starają się reagować na to, co dzieje się w Polsce i na świecie. W tym roku chcieliśmy przypomnieć o dramacie mieszkańców Aleppo i wesprzeć akcją Caritasu „Rodzina Rodzinie”, dlatego nie rozpoczniemy orszaku tradycyjnie od kolędy „Mędrcy Świata”, a rozpocznie go Violetta Brzezińska śpiewając na placu Zamkowym kolędę „Jezus Malusieńki”, której zmieniony tekst nawiązuje do sytuacji uchodźców z ogarniętej wojną Syrii – wyjaśniła.

Dziś trudno uwierzyć, że impreza zakrojona na tak szeroką skalę – angażująca dziesiątki tysięcy osób idących w wielobarwnych orszakach w wielu miejscowościach w Polsce i zagranicą – narodziła się z małego, szkolnego przedstawienia. Ważnym zdarzeniem w historii orszaku było ustanowienie w grudniu 2010 roku, 6 stycznia dniem wolnym od pracy. Dzięki temu orszaki mogły się odbywać dokładnie w święto Trzech Króli – wcześniej były organizowane w najbliższą niedzielę po tym święcie. Efektem tych zmian było przyłączenie się do orszaków w 2011 roku 5 miast. W 2012 roku orszak był organizowany w 24 miejscach, tak aby rok temu rozrosnąć się do wydarzenia ogólnoswiatowego. W 2016 roku orszaki przeszły ulicami 420 miejsco-

wości, na 3 kontynentach i 16 różnych krajach m.in. w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Włoszech, USA, Ukrainie, Rumunii, Rwandzie i Ekwadorze.

Ideę orszaku opisuje jedna z jego organizatorek – Barbara Trzeciak: Orszak jest imprezą, która zaczęła się w jednej szkole, wszystko zaczęło się od jednego szkolnego przedstawienia. W tym roku weźmie w niej udział 1545 królów, którzy wraz z kolorowymi orszakami wyruszą za gwiazdą do stajenki.

W Warszawie tradycyjnie orszak rozpoczyna się na placu Zamkowym, gdzie spotykają się przedstawiciele różnych szkół przebrani w stroje symbolizujące orszaki trzech króli: Baltazar – niebieski orszak afrykański, Melchior – zielony orszak azjatycki oraz Kacper – czerwony orszak europejski. Tegoroczne uczestnictwo w orszaku dla małych dzieci, ze względu na silne mrozy, było szczególnym wyzwaniem. Odczucie chłodu starali się niwelować opiekunowie dzieci, zachęcając ich do podskoków, tupania, klaskania czy tańców.

Rzeczniczka orszaku powiedziała, że: *tegoroczny scenariusz Orszaku czerpie z przesłania papieża Franciszka, który w encyklice „Laudato si” zwraca uwagę na piękno stworzenia i wzywa do ochrony przyrody, jako dziedzictwa, które mamy przekazywać następnym pokoleniom. Scenariusz zakłada przejście Orszaku wraz z Trzema Królami w drodze historii Stworzenia, Życia i Zbawienia Świata. Mędrcy, pasterze narodów, będą poszukiwać Króla Stworzenia, przypatrując się Stworzeniu Świata, Życiu Człowieka w Raju. Zobaczą upadek pierwszych ludzi i odwieczne zmagania Dobra ze Złem, ujrzą Chóry Anielskie, które będą wychwalać dzieła Pańskie, przejdą przez Bramę Anielską, która zaprowadzi ich do Jezusa, Zbawiciela Świata, narodzonego w żłóbku, któremu towarzyszyć będą ubodzy pasterze wraz ze swoimi zwierzętami.*

Punktualnie w samo południe do warszawskich uczestników orszaku dołączył kardynał Kazimierz Nycz, który po krótkim powitaniu i pozdrowieniu uczestników poprowadził wspólną modlitwę Anioł Pański. Po jej zakończeniu, znierpliwi młodzi uczestnicy dziarsko ruszyli za betlejemską gwiazdą. Zgodnie z założeniami uczestnicy orszaku zobaczyli kolejno upadek pierwszych ludzi i odwieczne zmagania Dobra ze Złem, Chóry Anielskie, które wychwalały dzieła Pańskie, aby na koniec przejść przez Bra-

mę Anielską, która zaprowadzi ich do samej szopki, w której leżał maleńki Jezus, Zbawiciel Świata, narodzony w żłóbku. Jak powiedziała Jolanta Skwarek: *Orszak jest inicjatywą ponad podziałami, jednoczącą ludzi o różnych poglądach i różnej wiary. To oddolna inicjatywa, która łączy i spaja lokalne społeczności. Orszak tworzą rodziny, szkoły, nauczyciele, sąsiedzi, lokalne władze i ludzie dobrej woli.*

Po dotarciu przed wielką scenę zbudowaną na placu Piłsudskiego uczestnicy orszaku wysłuchali specjalnego przesłania skierowanego do nich przez ojca świętego Franciszka. Papież pozdrowił świętujących w tym dniu i powiedział: *Obejmuję moim błogosławieństwem uczestników wielkiego Orszaku Trzech Króli, który odbywa się w Warszawie z udziałem wielu rodzin i wielu dzieci.*

Warto jeszcze przywołać słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego podczas rozważania odnoszącego się do gwiazdy betlejemskiej: *Także w naszym życiu są różne gwiazdy, światła, które błyszczą i nakierowują. To do nas należy wybór, za którym trzeba podążać. Są światła migoczące, które świecą i gasną, jak małe satysfakcje w życiu. Nawet jeśli są dobre, nie wystarczają, bo trwają krótko i nie dają pokoju, którego szukamy. Są też światła oślepiające – pieniędzy i sukcesu, które obiecują wszystko i natychmiast – dodał. Są uwodzicielskie, ale swą siłą oślepiają i sprawiają, że przechodzi się od marzeń o chwale do nieprzeniknionych ciemności – ostrzegł. Trzej Królowie - wskazał papież – zachęcają do podążania za „światłem stabilnym i delikatnym, które nie gaśnie”. Aby znaleźć to boskie*

światło, trzeba wziąć przykład z Trzech Króli – podkreślił Franciszek. *Ten, kto pragnie światła, wychodzi ze swoich ograniczeń i poszukuje. Nie pozostaje w zamknięciu, nieruchomo patrząc na to, co dzieje się wokół, ale ryzykuje własnym życiem – wyjaśnił. Przypomniał wiernym, że życie chrześcijańskie jest „stałym podążaniem, składającym się z nadziei i poszukiwania, jest pielgrzymką”. Na tej drodze są też pułapki, których należy unikać: powierzchowna i przyziemna gadanina, która spowalnia krok; paraliżujące kaprysy egoizmu; doły pesymizmu, który chwyta nadzieję w pułapkę – powiedział papież.*

Następnie królowie, kolejno składali pokłon przed Jezusem oraz przekazywali swoje dary: mirrę, złoto i kadzidło, a uczestnicy orszaku pozdrawiali Zbawiciela swoimi hasłami. Na twarzach wielu dzieci było widać z jednej strony radość z tego, że udało się dojść do szopki, z drugiej zaś pojawiało się już coraz większe zmęczenie połączone z pytaniem o to kiedy będzie koniec i będzie można zagrzać się. Na szczęście dla wszystkich uczestników czekała gorąca herbata i zupa, która dawała trochę ciepła.

Tegoroczny orszak przeszedł do historii. Nie ma wątpliwości, że wydarzenie to stało się trwałym elementem uroczystości Trzech Króli. Po prostu, tak jak 15 sierpnia idziemy na paradę wojsk, tak 6 stycznia idziemy w orszaku. A pytane kilka minut po zakończeniu orszaku, jeszcze zmarznęte dzieci, czy wezmą w nim udział za rok, wszystkie jednym chórem odpowiadały: oczywiście!

■ TOMASZ KAROL WIŚNIEWSKI



PRZYSTAŃ DLA DZIECI

Odkrywanie *Kościła pełnego Skarbów* jest radością dzieci, gromadzących się na spotkaniach formacyjno-integracyjnych w naszym klasztorze.

Wspólnie doświadczamy bogactwa darów, złożonych we wspólnocie Kościoła.

Wprowadzając dzieci w świat wiary, razem uczymy się coraz piękniejszego i dojrzałego kontaktu z Bogiem, wzajemnej akceptacji i troski o bliźniego.

Razem też przeżywamy najważniejsze Tajemnice naszego Zbawienia.



SŁUŻYĆ DZIELĄC SIĘ WIARĄ...

Podczas październikowego spotkania, odkrywaliśmy **skarb Kościoła** jakim jest **RÓŻANIEC** – historię jego zapoczątkowania i sposób odmawiania. Dziecięcą modlitwę różańcową ubogaciliśmy ewangelicznymi scenami tajemnic radosnych z życia Jezusa i Marii poprzez bibliodramę, czyli nasz mały teatr. Nie zabrakło także zabaw integracyjnych i śpiewu, które wypełniły czas naszego bycia razem. Spotkanie zakończyliśmy słodkim poczęstunkiem i wspólnym grillowaniem z dziećmi i ich rodzicami.

DZIĘKCZYNIENIE ZA ŚWIĘTYCH...

Mój Przyjaciel z Nieba! – oto temat listopadowego spotkania. Tym razem nasz czas wypełniły: prezentacja relikwiarzy, pochod kuciek postaci Świętych oraz zabawy: memory z obrazkami Świętych, „fotobudka” ze św. Jadwigą Królową i św. Janem Pawłem II. Wszystkiemu towarzyszył śpiew piosenek. Ważnym zadaniem, którego się podjęliśmy, było wspólne sporządzanie albumu o Świętych. Nadrzędnym celem tego spotkania było wprowadzenie i nauczenie dzieci chrześcijańskiego przeżywania Uroczystości Wszystkich Świętych oraz budzenie pragnienia naśladowania Chrystusa za przykładem **skarbów Kościoła**, jakim są nasi **ŚWIĘCI**, a w szczególności nasi **Patronowie**.



– CZAS RADOSNY

I OWOCNY...



PAMIĘĆ O ZMARŁYCH...

Listopad – miesiąc zadumy... Cmentarz, to jedno z najważniejszych dla nas, chrześcijan, miejsc pamięci. Wieczny odpoczynek znaleźli tu nasi najbliżsi, żołnierze, patrioci... Podczas kolejnego odkrywania **skarbów Kościoła**, jakim jest **modlitwa za zmarłych**, a w szczególności **ODPUSTY**, dzieci mogły bliżej poznać to miejsce, modlić się za osoby tam spoczywające oraz zapalić znicze na grobach. Tradycyjnie, spotkanie zakończyliśmy słodkim poczęstunkiem, tym razem były to muffinki z chmurką i mottem *Małego Świętego*, ale „*Giganta wiary*” – św. Dominika Savio.

KOLEDUJEMY..., WYŚPIEUJĄC PRAWDĘ O NARODZENIU CHRYSZTUSA I SPOTKANIU Z NIM!

Mali i duzi, dzieci i dorośli kolędują i kolędują..., wzajemnie ubogacając się **darem TAJEMNICY WCIELEŃIA**. W styczniu, podczas świątecznego spotkania, swoje dziecięce życzenia do żłóbka Jezusa przynieśli nasi najmłodsi parafianie. Śpiew kolęd i pastorałek przy stajence Betlejemskiej, kolędowe kalambury, prace plastyczne oraz konkursy bożonarodzeniowe wypełniły czas wspólnej rekreacji. Zawierzeniem nas samych i naszych najbliższych **Świętej Rodziny** zakończyliśmy radosny czas Bożego Narodzenia.

JEST ZIMA, WIĘC SA I ŚNIEŻNE ZABAWY...

Dzieci nie tylko chętnie kolędują, ale także wspaniale się bawią, doświadczając **skarbu WSPÓLNOTY**... I tej zimy, przy sprzyjającej pogodzie, nie mogło zabraknąć białego szaleństwa, rzucania śnieżkami, „ortów i aniołków” na śniegu. Z pomocą pośpieszyli nam także rodzice, dzięki którym powstały trzy dostojne bałwanki w naszym ogrodzie... a na koniec wspólne zdjęcie.

Przed nami kolejne wyprawy w poszukiwaniu **SKARBÓW KOŚCIOŁA**, tego wszystkiego, co dzieci, a także nas rozwija i ubogaca, co pomnaża naszą miłość, buduje i umacnia wiarę oraz strzeże nadziei. Zawierzamy Bogu oraz św. Dominikowi nasze apostołskie szlaki oraz polecamy modlitwie naszych najmłodszych z rodzinami, ich owocny rozwój oraz ich drogę do Boga.

■ SIOSTRA MAGDALENA



ZDJEŃCA Z ARCHIWUM SIOSTR DOMINIKANEK

Biedaczyna polski św. Brat Albert na Syberii

W 2001 r. na prośbę ks. Bp. Jerzego Mazura 3 siostry albertynki wyjechały na Syberię do Usola Syberyjskiego. Celem sióstr była praca wśród dzieci ulicy.



Ks. Biskup widział właśnie tam cel naszej pracy zgodny z charyzmatem św. Brata Alberta.

Po rozpadzie Związku Radzieckiego w latach dziewięćdziesiątych Usola Syberyjskie, jak i inne miasta znalazły się w trudnej sytuacji ekonomicznej. Nastąpił chaos, upadek zakładów i przedsiębiorstw. Ludzie tracili pracę. Słabsi zaczęli nadużywać alkoholu. W takiej trudnej sytuacji najbardziej ucierpiał dzieci. Znalazły one miejsce na ulicy. Zrzeszali się w grupy i inne gangi. Rosta przestępczość, kradzieże, żebractwo, toksykomania i inne zło. Niektóre zaprzestały chodzić do szkoły. Zamieszkiwały kanały grzewcze poza miastem i opustoszałe mieszkania.

Objęłyśmy nad nimi pieczę pracując w projekcie „Odnaleźć siebie w życiu”. Projekt obejmował 100 dzieci. Był sponzorowany dwa lata przez Caritas Polska.

Widziałyśmy potrzebę zlokalizowania tych dzieci, więc wystąpiłyśmy do władz miasta z prośbą o lokal. Władze przeznaczyły nam pomieszczenia do remontu po starej przychodni dziecięcej.

Po adaptacji lokalu zaczęłyśmy działać w myśl zasady św. Brata Alberta: biedakowi trzeba dać jeść, później ubranie, dach nad głową, pracę, a później zacząć mówić o Panu Bogu.

Świetlica zgodnie z przeznaczeniem wyrwała dzieci spod wpływu „ulicy”, toro-

wała drogę do szkoły. Do tego, żeby dziecko mogło się uczyć, powinno być syte, odpowiednio ubrane i mieć z czym iść do szkoły, co też dzieciom zapewnialiśmy.

Dzięki wielu sponsorom z Polski i z innych państw dostawały one ciepłe posiłki najpierw wykupywane w stołówce. Ponieważ one były niepełnowartościowe o zawyżonych cenach przygotowywałyśmy je same piekąc także chleb. Jako cel naszej pracy postawiłyśmy sobie ułatwienie startu dzieciom. Kilkanaścioro z nich zakończyło edukację na pierwszej lub drugiej klasie szkoły podstawowej.

Pedagodzy szkolni pokazywali też siostrom rodziny, którymi trzeba było się zająć. To oni nam pomagali namówić kilkunastolatki, które ukończyły edukację na dwóch klasach, by podejmowali naukę w trybie eksternistycznym doganiając swoich rówieśników.

Dzieci otrzymywały przybory szkolne i odzież sezonową. W miarę potrzeb comiesięcznie wydawałyśmy produkty spożywcze i środki czystościowe dla 35 rodzin. Z pomocą Bożą i sponsorów można było wyposażać rodziny naszych dzieci w łóżka czy wersalki, kuchenki elektryczne, stoły, pralki, itp. W miarę potrzeb pomagałyśmy w przeprowadzeniu remontu. Zakupiłyśmy też mieszkanie dla jednej bezdomnej rodziny.

Nasza praca nie ograniczała się do zaspokojenia elementarnych potrzeb, wi-

działyśmy potrzebę pomocy rodzicom w wyrobieniu dokumentów, opłacenia zaświadczeń, by mogły zameldować siebie i dzieci i stanąć na własne nogi. Bez dokumentu tożsamości byli nikim i nie mogli też nigdzie podjąć pracy.

Celem naszej pracy było ułatwić start dzieciom aż do uzyskania samodzielności. Dzięki temu kilkoro z nich ukończyło wyższe studia, inni naukę w szkołach zawodowych. Obecnie są wartościowymi ludźmi, dają innym przykład wiary chrześcijańskiej i człowieczeństwa. Pomagają nam też w pracy jako wolontariusze.

Na obecny stan, w sierpniu tego roku kończy się wynajem pomieszczeń przeznaczonych na świetlicę. Zakupiłyśmy budynek wymagający remontu, w którym byłaby świetlica także stołówka i mieszkania dla bezdomnych.

W imieniu wspólnoty, Zgromadzenia i własnym bardzo serdecznie dziękuję ks. Proboszczowi i wszystkim parafianom za możliwość podzielenia się naszą pracą misyjną i potrzebami. Niech dobry Bóg wynagrodzi za Wasze wsparcie finansowe i modlitewne naszego dzieła albertyńskiego na Syberii. Bóg zapłać.

■ s. GABRIELA SAMOCIUK albertynka

Nasze konto

PKO BP I O/Kraków

92 1020 2892 0000 5902 0022 7181

Misje albertyńskie z dopiskiem „Syberia”



Nowy Rok na Syberii



Początek nowego roku, to szczególny okres w Rosji. W kraju przez wiele lat gdzie religia była zakazana, dzień ten jest dla wielu osób ważniejszy niż katolickie Boże Narodzenie, czy następujące później święta prawosławne. O tym z czym kojarzy się ten okres, dzieli się z księdzem Andrzejem jedna z jego parafianek.

O d dzieciństwa, odkąd pamiętam nowy rok przynosił mi jakieś dziwne rozczarowanie. Wydawać by się mogło, że to takie wielkie globalne przygotowania, nierzadko nacechowane nerwowością; czekasz, czekasz, jak gdyby na jakiś cud, a potem Nowy Rok i co? Pojawi się jakaś dziwna wewnętrzną pustka.

Na święto Bożego Narodzenia oczekujemy zupełnie inaczej, przygotowujemy się do niego, a gdy następuje, to umacnia ono na cały rok. Obecnie jestem chora, to przeziębienie, muszę leżeć w łóżku, akurat w tym czasie, na kilka dni przed końcem roku, obserwuję moich bliskich. Dostrzegam, jak bardzo są zajęci, stale zabiegani, przygotowują przeróżne potrawy w kuchni, biegają do sklepu, krzątają się. A po co ta cała krzątania, sami nie potrafią sobie odpowiedzieć. Przygotowują do stołu, a zapytać kogoś z nich, co właściwie świętujemy? Nowy Rok! I co? Czy jest w tym jakikolwiek sens? Biegnięcie za odjeżdżającym autobusem ma chyba większy sens, niż świętowanie Nowego Roku.

Każdego roku po świętach Bożego Narodzenia zauważam w sobie nowy, kolejny przyptyw sił, natomiast po Nowym Roku zawsze ich upadek. Co roku 31 grudnia w Rosji jest tyle bieżaniny! Niekiedy ma się wrażenie, że to jakaś swego rodzaju dziwna zbiorowa histeria, po której z kolei następuje upadek sił. Siły odbiera nie samo święto a owo dzikie zabieganie przed tym świętem.

Tak sobie myślę, że podczas sowieckiego reżimu diabeł nieźle to wszystko wykalkulował. Zamiast Bożego Narodzenia, świąt pełnych głębokiego i bogatego sensu wcisnął ludziom całkowicie puste święto. A ludzie jak zaczarowani biegają w tym dniu i starają się świętować najlepiej jak potrafią. W związku z czym biegają jak zagonione konie, aż w końcu padają bez sił. A tu jeszcze 11 dni nic nie robienia w domu.

Rzeczywiście, diabeł jest bardzo sprytny. Morska świnka w klatce biegająca w kołowrotku, pewnie także nie rozumie po co biega, nie rozumie, że biega na pusto. Ale ona biegając przynajmniej ćwiczy, trenuje mięśnie. Od nadejścia Nowego Roku w ciągu 11 dni ludzie nic nie robią, tylko odpoczywają. W ciągu 11 dni moja najbliższa rodzina, moi bliscy będą jeść, spać i oglądać telewizję, O czym potem będą rozmawiali? I o czym oni w życiu decydują? Absolutnie o niczym. A potem, te przejeżdżone istoty będą powracać do pracy, do codziennych obowiązków. I w ciągu pierwszego tygodnia po świętowaniu Nowego Roku będą jedynie uczyć się znowu myśleć. O ile pamiętam, za każdym razem powtarzało się to samo, po Nowym roku wszyscy wychodzili do pracy strasznie zmęczeni. Raptem dostrzegłam bezsens tak poważnego podejścia do świętowania Nowego Roku, nagle na to wszystko otworzyły mi się oczy.

■ Ksiądz ANDRZEJ DUKLEWSKI



Matka Boska Gromniczna

Gdy życie nasze dobiegnie do końca,
Gdy Bóg ostatnie godziny policzy,
Niech nam zaświeci, jak promienie słońca,
Światło gromnicy.

Gdy nasze czoło pot śmiertelny zrosi,
Gdy nasze łóżce obstąpią szatani,
Twojej obrony niech każdy uprosi –
Gromniczna Pani!

Kiedy nad nami zawisną czarne chmury,
Gdy na wsze strony lecą błyskawice,
Gdy ciemność straszna od dołu do góry:
Święćmy gromnicę!

Matko Najświętsza! My nędzni grzesznicy,
Pod Twoją obronę się uciekamy,
Przed Twym obrazem, przy świetle gromnicy,
Ciebie błagamy!

Tyś jasna gwiazda na morzu żywota,
Pokus się o Cię rozbijają bałwany!
Kto się ucieka do Cię, Matko złota,
Jest wysłuchany.

Bądź nam Matką w życiu i przy zgonie,
Niech Twoja łaska zawsze nam przyświeca,
Niech nasza miłość ku Tobie zapłonie
Jako gromnica!

Józef Strug



W dzień Matki Boskiej
Gromniczej, rysunek
W. Grabowskiego, [1881].
Ze zbiorów autora.

Zygmunt Gloger (1845–1910) polski etnograf, historyk, archeolog, folklorysta i krajoznawca, przyjaciel Elwiro Michała Andriollego, w książce pt. *Rok Polski w życiu, tradycji i pieśni* (1900) opisał cześć jaką Polacy oddawali Matce Bożej.

Najwyższą cześć oddawali Polacy z dawna Najświętszej Maryi Pannie. Szczególniejsze nabożeństwo miał do Niej Bolesław Krzywousty, także Władysław Łokietek i prawie wszyscy królowie z wyjątkiem chyba Sasów i Stanisława Augusta. Jak piątek Panu Jezusowi, tak sobota poświęconą była Matce Boskiej, a w dniu tym we wszystkich domach staropolskich zapalano światło przed Jej obrazem. Wszystkie święta Bogarodzicy obchodził naród uroczyście, tak Jej *Oczyszczenie* (2 lutego), jak *Zwiastowanie* (25 marca), *Wniebowzięcie* (15 sierpnia), *Narodzenie* (8 września) i *Niepokalane Poczęcie* (8 grudnia). Święto Wniebowzięcia nosi nazwę *Matki Boskiej Zielnej*; Narodzenia ma miano *Siewnej*, zaś pierwsze w porządku kalendarzowym *Oczyszczenie*, najuroczyściej ze wszystkich obchodzone, nazywa się *Matką Boską Gromniczną*. W kościele bowiem jak wiadomo, w dniu tym poświęcano świece woskowe zwane gromnicami, które przytomni trzymali w kościele w czasie nabożeństwa. Świece te zapalano w czasie burzy i *gromów*, jako ochronę od niebezpieczeństwa, a przede wszystkim jako znak gotowości na śmierć. Zwykle wisały na ścianie, nad łóżem każdego pobożnego katolika, przypominając mu, aby każdej chwili do zgonu był przygotowanym. Dawano je też konającym do rąk, aby skonanie mieli lżejsze i zły duch nie miał do nich przystępu. Komu w czasie procesji zgasła gromnica w ręku, bez wiatru, uważano to dla niego za złą wróżbę.

Zebrał i opracował
■ ROBERT LEWANDOWSKI
www.andriollowka.pl

Prapradziadek powstaniec

Z militarnego punktu widzenia nie miało ono większych szans powodzenia. Stanowiło raczej heroiczną walkę o godność, wyraz buntu wobec zniewolonej rzeczywistości. Desperacja oraz tragizm powstańców styczniowych bywają często porównywane z beznadziejną walką powojennych żołnierzy wyklętych. W obu przypadkach była to batalia o godną śmierć, swoisty krzyk protestu, desperacka próba ocalenia naszej tożsamości. Obie insurekcje szybko stały się też narodowym mitem, ponadczasowym wzorcem niezłomności oraz honoru. Legenda 1863 roku odegrała fundamentalną rolę w procesie patriotycznej formacji Józefa Piłsudskiego i jego legionistów.

Powstanie Styczniowe darzę szczególnym szacunkiem, ponieważ jego uczestnikiem był mój prapradziadek – podporucznik Marcelego Jakubowski. W momencie wybuchu insurekcji miał on dwadzieścia pięć lat. Wiosną 1863 roku (wraz z szesnastoletnim pracownikiem dworskim – Feliksem Bartczukiem) wstąpił do stuosobowego oddziału majora Ludwika Lutyńskiego. Brał udział w walkach na pograniczu Mazowsza i Nadbużańskiego Podlasia – w okolicach Sokołowa Podlaskiego, Siemiatycz, Węgrowa, Kuflewa oraz rodzimej Sterdyny. Marcelemu Jakubowskiemu udało się przeżyć powstanie. Po jego upadku mieszkał nadal w Sterdynie i kontynuował pracę na stanowisku oficjalisty dworskiego w tamtejszym pałacu Ossolińskich.

W zbiorach rodzinnych zachowała się fotografia prapradziadka z okresu międzywojnia, którą zamieszczam jako ilustrację artykułu. Na zdjęciu tym widzimy Marcelego Jakubowskiego w mundurze weterana 1863 roku. Uniformy te, za sprawą Józefa Piłsudskiego, otrzymali wówczas wszyscy żyjący uczestnicy styczniowej batalii. Powstańcze mundury miały kolor granatowy, ich ozdobę stanowiły srebrne guziki oraz amarantowe klapy.

Józef Piłsudski odnosił się do żołnierzy insurekcji z ogromną czcią. Można wręcz mówić o swoistym kulcie Powstania 1863-1864 przez naczelnika państwa. W obrazowy i interesujący sposób pisze o tym historyk – Roman Sidorski: „Odzyskania



W rocznicę stycznia 1863

Sto pięćdziesiąt cztery
lata temu wybuchło
Powstanie Styczniowe
– jedna z najbardziej
romantycznych i straceńczych
polskich insurekcji.



przez Polskę niepodległości w 1918 roku doczekało ponad 3,5 tysiąca weteranów Powstania Styczniowego. W wolnej Rzeczypospolitej zaprojektowano dla nich specjalne mundury, przyznano szereg przywilejów i otaczano ich szczególną czcią – nawet generałowie salutowali im jako pierwsi. (...) Weterani Powstania Styczniowego byli w II RP otoczeni troskliwą opieką. Już w 1919 roku wszyscy otrzymali stopień podporucznika (pierwszy stopień oficerski) oraz przyznano im stałą pensję wypłacaną przez państwo. Dodatkowo mogli mieszkać w utworzonych specjalnie dla nich schroniskach. (...) Rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego obchodzone były co roku w wielu miastach Polski, a szczególnie uroczystości uczczono pamięć powstańców w 1933 roku, gdy minęło 70 lat od wybuchu walk. Żył już wówczas jedynie 365 weteranów, z których wszyscy zostali odznaczani ustanowionym w 1930 roku Krzyżem Niepodległości”.

Podporucznik Marcelego Jakubowski zmarł 19 kwietnia 1931 roku w Sterdynie. Jego ciało spoczęło na miejscowym cmentarzu. Grób prapradziadka przetrwał szczęśliwie zawieruchę wojenną i późniejsze czasy. Obecnie opiekują się nim uczniowie z lokalnej szkoły, za co jestem im ogromnie wdzięczny. To dzięki ich staraniom mogiła wciąż prezentuje się okazale, o czym najlepiej świadczy dołączona do tekstu fotografia.

W rodzinnym archiwum przetrwała też wzruszająca notka prasowa, opisująca pogrzeb mojego prapradziadka. Pozwolę sobie zacytować ją w całości: „W Sterdynie Podlaskiej zmarł, przeżywszy lat 93, śp. Marcelego Jakubowski, podporucznik, weteran 1863 roku. Przy udziale licznych przyjaciół i rodziny ks. proboszcz Augustyniak odprowadził zwłoki na miejscowy cmentarz i tu nad otwartą mogiłą w pięknych słowach podnosił zasługi bojownika dla ojczyzny i wiary katolickiej. Z kolei, w twardej, żołnierskich słowach pożegnał swego dziadka wnuk, wachmistrz Eugeniusz Jakubowski z 1 pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego”.

■ ADAM TYSZKA

RODZINNE ŚPIEWANIE

Okres Bożego Narodzenia już za nami.
A szkoda, bo to czas wyjątkowy duchowo,
któremu dodatkowo towarzyszy wspaniała
tradycja kolędowania.

Myślę, że w każdym domu nie zabrakło śpiewu podczas świątecznych przygotowań lub w trakcie wigilijnej wieczerzy. Są rodziny, w których nikt nie odważyłby się rozpakować prezentu bez wcześniejszego wykonania kolędy.

Święta wprawdzie mijają, ale może za sprawą towarzyszących im pieśni nabierzemy chęci do śpiewania przez cały rok.

Większość ludzi żyje w przeświadczeniu, że aby śpiewać, trzeba mieć głos. Osobiście uważam, że jest zupełnie odwrotnie – tzn. aby mieć głos, należy śpiewać. Niezależnie od tego czy potrafimy to robić, czy nie. Najważniejsze jest, żeby czynić to z radością, w każdej sytuacji, nie zwracając uwagi na to, co o tym sądzą inni.

Dla dorosłych śpiew jest doskonałą formą relaksu. Powoduje, że jesteśmy radośni, mamy lepszą koncentrację uwagi, sprawniej myślimy. Dowiedziono, że podczas śpiewu zachodzą pozytywne zmiany w układzie nerwowym, obniża się napięcie mięśni, normalizuje praca serca.

Kto często śpiewa, ten nie ma trudności z płynnym, śpiewnym, patetycznym wystawianiem się.

Najmłodszych spokojne melodie skutecznie ukotłuszą do snu. Dzieci lubią muzykę i na pewno docenią głos rodziców, bez względu na to, jak my sami go oceniamy. Małe dzieci reagują na dźwięk i rytm piosenek znacznie wcześniej niż są w stanie zrozumieć ich treść.

Niewielu dorosłych ma świadomość, że śpiew korzystnie wpływa na rozwój mowy, jest doskonałym antidotum na niepłynność mówienia. Dzieci, którym rodzice śpiewają od urodzenia, szybciej zaczynają mówić. Wystawiają się płynnie, zachowując rytm i melodię wypowiedzi. Śpiew skutecznie zachęca do mówienia. Dzieje się tak, ponieważ mowa i śpiew to dwa rodzaje tej samej czynności. Słowa śpiewane brzmią dłużej od wymawianych, maluchy mają zatem więcej czasu, aby się w nie wstuchać. Działania wokalne korzystnie też wpływają na rozwój słuchu i pamięci. Wielokrotne powtarzanie tekstu piosenki wzbogaca zasób słów naszych pociech.

Z logopedycznego punktu widzenia dzięki śpiewaniu:

- poprawiamy dykcję,
- ustawiamy głos na odpowiednim poziomie,
- likwidujemy napięcie mięśni,
- wydłużamy sylaby, co umożliwi nam dokładną artykulację samogłosek,
- zwalniamy tempo mowy,
- pogłębiamy oddech,
- wzmacniamy działanie przepony,
- ćwiczymy narządy artykulacyjne,
- trenujemy aparat głosowy.

Zalety śpiewu można mnożyć w nieskończoność. Dodam jeszcze, że każdy bodziec muzyczny wywołuje u nas spontaniczne reakcje – czyli ruch. Śpiew powiązany z ruchem dużych grup mięśniowych powoduje rozbudzenie aktywności wszystkich narządów mowy.

Ludzie, którzy razem śpiewają, „dostrajają” się do siebie. Dzieci zyskują poczucie przynależności do zgranej, muzycznej rodziny.

W roku 2017 życzę Państwu samych radosnych, rozśpiewanych dni.



FOT. Z ARCHIWUM SIÓSTR DOMINIKANEK



Anna Krzyżowska, żona, mama 4 dzieci, moderator Akademii Familijnej

CYKL: MAMA NA SZPIPKACH

PIEŁĘGNOWANIE WIĘZI

Nowy Rok to idealny czas, żeby dokonać retrospekcji... spojrzeć na minione 365 dni i postawić sobie nowe cele - także na gruncie wychowawczym. Pewnie nasze dzieci urosły o głowę, zmieniły rozmiar buta o dwa numery i potrzebowały nowych spodni, bo te z początku roku wytarły się niemiłosiernie (zwłaszcza u chłopców).



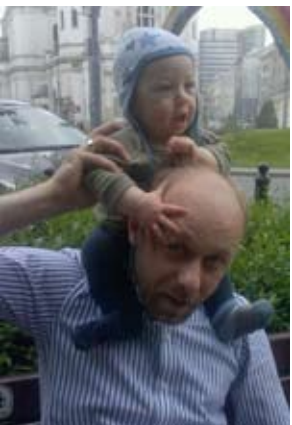
Święci mawiali „nowy rok, nowa walka”. Ale o co, albo z czym? Na to pytanie każda rodzina powinna odpowiedzieć sobie sama, bo każda jest inna, wyjątkowa. Ważne, żeby to była walka w duchu sportowym, optymistyczna, bo na szczęście Sędzia, choć jest sprawiedliwy to jednocześnie bardzo wyrozumiały, zawsze wybacza i na dodatek kocha nas Miłością doskonałą. Tak więc, mamy idealne warunki do wzrostu, nie tylko tego mierzowego w centymetrach.

W Święta miałam więcej czasu na lekturę, wreszcie! Zaczęłam od nowo wydanej książki „Transakcja” Zbigniewa Korby, który pisał także w „Naszym Józefowie” – muszę przyznać, że wciągnęła mnie bardzo. Kolejna pozycja była z gatunku tych o wychowaniu, więc parę myśli chciałam Państwu przekazać.

Książka ma tytuł: „Więź. Dlaczego rodzice powinni być ważniejsi od kolegów”. Myślę, że marzeniem każdego z rodziców jest silna więź między nimi, a dziećmi i między rodzicielstwem. Jak o nią dbać, rozwijać, nie scedować na rówieśników, a w ostateczności odzyskać?

Autorzy: dr Gordon Neufeld, lek. med. Gabor Mate, Amerykanie, psycholog i lekarz stawiają tezę: skłonienie dziecka, by postępowało według naszych wskazówek, albo szanowało nasze wartości, nie powinno stanowić problemu. Więź sprawia, że dziecko chce być dobre dla rodzica. Ufanie w jego dobre chęci jest jedną z najlepszych inwestycji w łatwe rodzicielstwo, a na to zaufanie zasługuje samo pragnienie dziecka do bycia dobrym, a nie zdolność do spełniania naszych oczekiwań. Intencje trzeba troskliwie pielęgnować, żeby zrodziły owoce.

Jakie to prawdziwe i zgodne z istotą miłości. Choć w książce nie ma ani słowa o transcendencji, czy odniesienia do Boga, widać, że sama natura człowieka dąży i tęskni za taką miłością, jaką opisuje hymn św. Pawła, czy o jakiej pisze papież Franciszek w adhortacji apostolskiej „Amoris letitia”: miłości cierplivej, wyrozumiałej, bezwarunkowej, wytrwałej, wiernej.



W sumie, gdy kłękamy do krzesełek konfesjonału, podobni jesteśmy do dzieci, które coś zbroiły i przychodzą się przyznać i wyrazić swój żal. Założę się, że każdy rodzic zaraz zapomina o przewinieniu, a cieszy się, że ma takie szczerze i kochane dziecko, które ma dobre intencje, tylko jest bardzo słabe.

Wracając do więzi. Jak ją umacniać? Dziecko musi w takim stopniu doświadczać bezpieczeństwa i bezwarunkowej miłości, by mogło nastąpić konieczne przekierowanie energii na inne zadania. Jako przykład podany jest poranek. Warto wstać dziesięć minut wcześniej, aby zacząć dzień od rytualnego powitania. Dzieci z natury muszą zaczynać od rozgrzewki, bez względu na to ile mają lat.

Ważne jest nabranie zwyczaju „przywoływania dzieci” - odnawianie kontaktu po dowolnej separacji emocjonalnej. Autorzy polecają także nie przesadzanie z uczeniem dzieci samodzielności: dążenie do prawdziwej autonomii może się zacząć dopiero wtedy, gdy potrzeby zależności zostaną spełnione. Jeśli próbowałibyśmy ciągnąć rośliny, aby zmusić je do szybszego wzrostu, nadwyrężylibyśmy ich korzenie, a tym samym późniejsze plony.

Dla zbyt restrykcyjnych rodziców jest rada, żeby z pilnowania zachowań przestawić się na troskę o relację z dzieckiem, a relacje nie poddają się strategiom, opierają się na intuicji. Nie potrzebujemy strategii, ale drogowskazów do współodczuwania i zrozumienia. W razie problemów skup się na relacji, nie na incydencie.

Zamiast wymagać dobrego sprawowania, wyzwalaj dobre intencje. Aby to osiągnąć warto zamienić stwierdzenia: „Chciałbym żebyś...”, „Powinieneś...”, „Musisz...” na „Czy mogę liczyć na Ciebie, że...?”, „Chciałbyś spróbować...?”, „Myślisz, że dałbyś radę...?”, „Czy jesteś gotowy, by...?”

Zbyt silna presja, albo zbyt naginanie do naszej woli, przy braku dobrych relacji, zawsze przynosi odwrotne skutki. Zdarzają się oczywiście sytuacje, gdy należy narzucić swoją wolę, ale powinno to być sporadyczne.

Do tych wszystkich rad i uwag koniecznie trzeba dopisać i to na pierwszym miejscu, modlitwę za nasze dzieci i życie tak, by mogły brać z nas przykład autentycznej więzi z Bogiem. Pozostaje mi życzyć Państwu i sobie, radości z nawiązywania więzi... wszelkich więzi.



2017 rok świętego

W związku z setną rocznicą śmierci Brata Alberta Konferencja Episkopatu Polski ustanowiła w diecezjach polskich Rok Świętego Brata Alberta. Najbliższe 12 miesięcy będzie na pewno obfitować w wiele wydarzeń związanych z życiem tego świętego.

Adam Chmielowski urodził się 20 sierpnia 1845 roku w Igotonii, jako najstarszy syn Józefy Borzysławskiej i Wojciecha Chmielowskiego. Był pierwszym dzieckiem w rodzinie, miał troje młodszych rodzeństwa: Stanisława, Mariana i Jadwigę. W 1855 r. otrzymał stypendium rządowe i wyjechał do szkoły w Sankt Petersburgu, gdzie rozpoczął edukację w Korpusie Kadetów. W 1861 r. podjął studia w Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym w Puławach, gdzie poznał i zaprzyjaźnił się z wybitnym malarzem Maksymilianem Gierymskim, a także włączył się w działalność konspiracyjną. Po wybuchu Powstania Styczniowego w 1863 roku przyłączył się do tego zrywu. Walczył kolejno w oddziałach Leona Frankowskiego i Mariana Langiewicza. Bojowy szlak Adam Chmielowski zakończył 30 września 1863 r., kiedy to jego powstańczy oddział, dowodzony przez pułkownika Zygmunta Chmieleńskiego stoczył bitwę pod Mełchowem. Chmielowski został ranny w nogę i trafił do niewoli. Po wykonanej w prymitywnych warunkach amputacji kończyny, jego dalsze leczenie odbywało się w szpitalu w Koniecpolu. Zagrożony nasilającymi się represjami wobec powstańców, dzięki staraniu rodziny wydostał się z niewoli i w maju 1864 r. trafił do Paryża. Po ogłoszeniu amnestii w 1865 r. powrócił do Warszawy gdzie rozpoczął studia malarskie stając się przyjacielem wielu ówczesnych artystów.

Przełomowym wydarzeniem w jego życiu była przypadkowa wizyta w krakowskim przytułku. Widząc ludzi chorych, samotnych, zapomnianych przez cały świat postanowił porzucić karierę, aby oddać wszystko

co ma pomocy ludziom bezdomnym. Sam z nimi zamieszkał dzieląc ich warunki życia jako biedny wśród biednych, by drogą apostołstwa obecności dźwigać człowieka z nędzy moralnej i materialnej, pomagać odzyskiwać ludzką godność i podmiotowość. Będąc z ubogimi nie udzielał im pomocy lecz dawał samego siebie, gdyż rozumiał dobrze, że aby naprawdę pomóc biednym, trzeba stać się tak ubogim jako oni i tak dobrym jak chleb. Jak mówił: *żeby podeprzeć kulawy stół, nie można go obciążać, pochylić się trzeba i z dołu podeprzeć. To samo z nędzą ludzką.*

W 1880 roku Adam Chmielowski wstąpił do Zakonu Ojców Jezuitów, przywdział habit zakonny, a w 1888 roku złożył śluby zakonne przyjmując imię Albert.

Ważnym wydarzeniem w jego działalności było założenie Zgromadzenia Braci Posługujących Ubogim (Albertynów), a w 1891 roku sióstr Albertynek. Ich powołaniem jest powrót do sposobu życia opartego na pierwotnym franciszkanizmie, praktyka radośnego, ewangelicznego ubóstwa.

Brat Albert do końca oddany był dziełu miłosierdzia dla najuboższych, po prawie 30 latach służby zmarł w opinii świętości w sam dzień Bożego Narodzenia 1916 roku. Jego pogrzeb był manifestacją uznania i miłości. Cały Kraków żegnał tego „najpiękniejszego człowieka pokolenia”. Obok duchowieństwa, władz, świata artystycznego w pochodzie za trumną szedł tłum najbiedniejszych. Nazywany został drugim św. Franciszkiem z Asyżu, gdyż jak on wciełał w swe życie z prostotą i dosłownością całą treść Ewangelii, pozostał jednocześnie na zawsze artystą, by służyć pięknu w sponiewieranym człowieczeństwie.

Dopełnieniem świętości brata Alberta była jego beatyfikacja i kanonizacja. Po zakończeniu wojny, w 1946 roku, kardynał Adam Sapieha rozpoczął proces informacyjny trwający do 1950 roku. Dnia 15 września 1967 kardynał Karol Wojtyła rozpoczął proces apostołski, a w styczniu 1977 papież Paweł VI wydał dekret o heroiczności cnót przyszłego świętego. W dniu 22 czerwca 1983 roku, podczas mszy św. na krakowskich Błoniach papież św. Jan Paweł II ogłosił Brata Alberta Chmielowskiego błogosławionym, a następnie 12 listopada 1989 roku, podczas kanonizacji w Rzymie – świętym.

W ramach obchodów Roku Brata Alberta już w połowie grudnia 2016 roku w Nieszawie oddano do użytku Dom Samopomocy „Szymonówka”, który stał się tym samym 32 placówką Fundacji im. Brata Alberta. Kolejnym wydarzeniem było odczytanie w dniu 18 grudnia listu polskich biskupów zapowiadającego obchody Roku Brata Alberta. Symbolicznym wydarzeniem inicjującym obchody roku świętego była uroczysta msza sprawowana przez kardynała Stanisława Dziwisza w bazylice archikatedralnej w Krakowie 25 grudnia ubiegłego roku, czyli dokładnie w rocznicę śmierci tego opiekuna ubogich.

A co nasz czeka w najbliższym czasie? Na 13 marca zaplanowano XVII Festiwal Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie „Albertaina”, który odbędzie się w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Wtedy też wręczone zostaną tegoroczne Medale św. Brata Alberta, przyznawane za niesienie pomocy osobom niepełnosprawnym.

Szczególny charakter w Roku św. Brata Alberta będzie miało czuwanie modlitwne

Brata Alberta

wspólnot albertyńskich, które odbędzie się na Jasnej Górze w nocy z 20 na 21 maja 2017 roku. Tydzień później, 28 maja generał zakonu Paulinów o. Arnold Chrapkowski odprawi Mszę w kościele św. Michała Archanioła i św. Stanisława Biskupa w Krakowie na Skalce. Po eucharystii w miejscu pierwszej ogrzewalni przy ul. Piekarskiej poświęcony zostanie pamiątkowy krzyż.

W drugiej połowie maja do grobu św. Brata Alberta będą pielgrzymować podopieczni i wolontariusze Fundacji im. Brata

Alberta, która obchodzi w tym roku 30-lecie istnienia. Z kolei w czerwcu organizacja przygotowuje Marsz św. Brata Alberta, podczas którego ulicami Krakowa przejdą przedstawiciele większości organizacji charytatywnych opiekujących się niepełnosprawnymi, chorymi i bezdomnymi.

4 czerwca w kościele św. Krzyża w Zakopanem Mszę św. z racji 100-lecia śmierci św. Brata Alberta oraz 20-lecia beatyfikacji błogostawionej Bernardyny Jabłońskiej odprawi bp Jan Szkołodź. Po Mszy św. odbędzie się

pielgrzymka śladami św. Jana Pawła II do pustelni św. Brata Alberta na Kalatówkach.

Centralnym punktem obchodów Roku św. Brata Alberta będzie Msza święta odprawiona 10 czerwca 2017 r. o godz. 12.00 w sanktuarium Jana Pawła II na Białych Morzach przez Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego. W eucharystii weźmie udział Konferencja Episkopatu Polski oraz przedstawiciele władz świeckich. Do udziału w liturgii zaproszeni są w szczególności ubodzy, artyści, podopieczni Caritas Archidiecezji Krakowskiej, uczniowie i nauczyciele szkół, a także fundacje i parafie, którym patronuje św. Brat Albert.

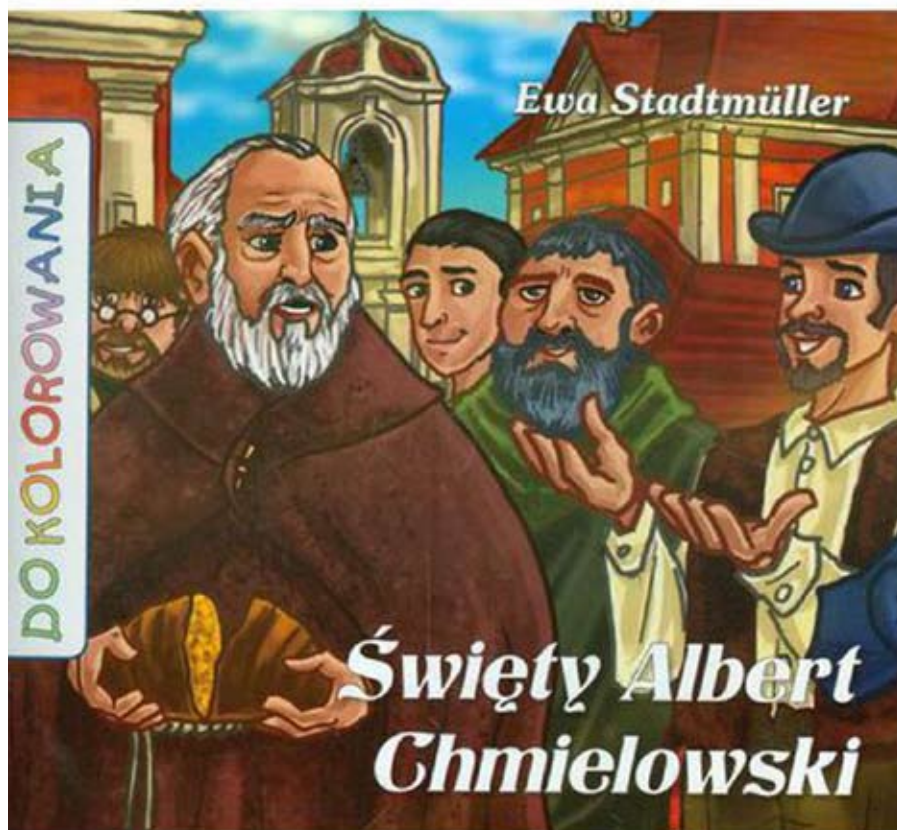
Wyjątkowe znaczenie będzie miała także Msza odpustowa w sanktuarium św. Brata Alberta Ecce Homo, która odprawiona zostanie w niedzielę 17 czerwca o godz. 17.00. Z kolei 14 października krakowskie sanktuarium św. Brata Alberta będzie celem ogólnopolskiej pielgrzymki artystów.

Obchody rocznicowe zwieńczy 25 grudnia 2017 roku Msza w kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Krakowie, którą odprawi metropolita krakowski.

Obchody Roku Brata Alberta, to także dla nas wszystkich zaproszenie do pogłębienia wiedzy na temat biografii tego świętego oraz zapoznanie się z jego historią. Pomocą może w tym przypadku służyć rozważania autorstwa albertynki s. Michaeli Faszczka, towarzyszące nabożeństwom majowym i październikowym.

Wiele parafii organizuje lokalne wydarzenia, którym patronuje apostoł ubogich. Symboliczne znaczenie w naszej parafii miało spotkanie z Albertynką siostrą Gabriellą, która dzieliła się swoim świadectwem pracy duszpasterskiej na Syberii. Warto też pamiętać, że przebywające w naszej parafii siostry Albertynki podejmują dzieło pomocy ubogim, wydając gorące posiłki. Ten ich codzienny obowiązek może być dla nas okazją do refleksji o pomocy choć od święta tym którzy są zapomniani przez cały świat.

■ TOMASZ KAROL WIŚNIEWSKI



<http://ksiazki.okazje.info.pl/ksiazka/k/swiety-albert-chmielowski-kolorowanka.html#open>

STOPKA REDAKCYJNA

WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej
Częstochowskiej w Józefowie
Nakład 1500 egz.

ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gniedziejko

REDAKCJA:

Małgorzata Korwin-Mikke,
Elżbieta Ruman (redaktor naczelny)

WSPÓŁPRACUJĄ:

Magdalena Bogusz
ss. Dominikanki Misjonarki
Adam Tyszka
Anna Krzyżowska

Zbigniew Korba
Weronika Ornat
Natalia Smolińska
Tomasz Wiśniewski
Lek. med. Ewa Zapala
Magdalena Mielcarek
Joanna Gruba
Marta Sterna
Grzegorz Jakubowski

SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

FOTO NA OKŁADCE:

<http://parafiagzy.pl/swiety-walenty-patron-parafii/>

KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com

Co nowego w kraju i na świecie?

- Organizacja humanitarna Oxfam w swoim najnowszym raporcie informuje, że osiem najbogatszych osób na świecie posiada majątek równy łącznemu majątkowi biedniejszej połowy ziemskiej populacji – łącznie 3,6 mld ludzi na Ziemi. Należą do nich: twórca Facebooka Mark Zuckerberg, założyciel Microsoftu Bill Gates, współwłaściciel Amazona Jeff Bezos, Warren Buffett, Carlos Slim, Amancio Ortega, Larry Ellison, Michael Bloomberg i nadal bogacą się bardzo szybko. Razem mają majątek o wartości 426 mld USD. Są to nowe, zaktualizowane obliczenia o dane z Chin i Indii.
- Biskupi z Malty w oparciu o adhortację „Amoris laetitia” JŚw. Franciszka orzekli, że część osób rozwiedzionych pod pewnymi warunkami i po długiej modlitwie i rachunku sumienia przystąpić do Komunii. Stanowisko maltańskich biskupów znalazło się w ich wskazówkach dla księży, które opracowali abp Malty Charles Scicluna i bp Mario Grech. Wg watykanistów biskupi z katolickiej Malty prezentują w interpretacji papieskiego dokumentu postawę znacznego otwarcia i pełnego zrozumienia dla trudnej sytuacji rozwiedzionych katolików będących w nowych związkach.
- Władze Maroka zabroniły produkcji, importu i sprzedaży w kraju burek, czyli strojów zasłaniających całe ciało muzułmanek. Powodem są kwestie bezpieczeństwa, gdyż przestępcy coraz częściej wykorzystują ten strój do popełniania przestępstw. Ponoć marokańskie MSW wydało okólnik skierowany do urzędników odpowiedzialnych za handel w miastach, z którego wynika, że od tego tygodnia nie mogą wydawać zgody na sprzedaż burek. Producenci tego rodzaju odzieży mają natychmiast zaprzestać produkcji i zlikwidować zapasy w magazynach.
- 15 stycznia Kościół katolicki obchodził Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. Z tej okazji Caritas wraz z Urzędem do spraw Cudzoziemców uruchomił pierwszą w Polsce aplikację mobilną dla obcokrajowców, którzy szukają schronienia w Polsce. Dostępna jest w językach arabskim, rosyjskim, angielskim i polskim. Aplikacja „Pierwsze kroki w Polsce” ma pomóc nowo przybyłym odnaleźć się i zaadaptować w Polsce. Z aplikacji dowiedzą się m.in., jak zalegalizować swój pobyt w Polsce, jak działa system pomocy socjalnej, gdzie zwrócić się po pomoc, jakie mają prawa na rynku pracy i jaka przysługuje im opieka medyczna. System wskaże im również najkrótszą drogę do celu.
- OFCE, francuski think-tank zajmujący się tematyką gospodarczą, apeluje do rządu, by ten wprowadził obowiązkowe urlopy „tacierzyńskie” dla ojców w celu większego równouprawnienia na rynku pracy. Zaproponowano trzy rozwiązania: w pierwszym ojcowie byliby zmuszeni skorzystać z 11-dniowego urlopu „tacierzyńskiego” (obecnie mogą, ale nie muszą brać wolnego w związku z urodzeniem dziecka). Drugie zakłada wydłużenie urlopu „tacierzyńskiego” do 22 dni, a trzecie – do 6 tygodni. OFCE proponuje, by kobiety miały możliwość „przekazania” części urlopu macierzyńskiego ojcu dziecka. Think-tank przekonuje, że zmuszanie mężczyzn do brania urlopu „tacierzyńskiego” zmniejszy wpływ, jaki na karierę zawodową kobiety ma pójście przez nią na urlop macierzyński i ma skłonić mężczyzn do wzięcia na siebie części domowych obowiązków.
- Nasila się konflikt pomiędzy Zakonem Kawalerów Maltańskich a Stolicą Apostolską po tym, gdy papież interweniował w obronie wielkiego kanclerza Albrechta von Boeselagera, zwolnionego przez władze Zakonu za rozdawanie w Myanmarze niedopuszczalnych przez Kościół prezerwatyw. Kanclerz ponoć nie wiedział o kondomach, a gdy się dowiedział, zakazał tych praktyk. JŚw. Franciszek interweniował w listopadzie ubiegłego roku i nie wchodząc w meritum sprawy prosił, aby nikogo nie usuwać. Na razie po spotkaniu z papieżem dymisję złożył Matthew Festing, Wielki Mistrz Zakonu, co jest wydarzeniem bezprecedensowym, bo funkcja ta jest dożywotnia. JŚw. Franciszek wyznaczył pięciuosobową komisję, aby zebrała dla niego informacje o tym, co dzieje się w Zakonie Kawalerów Maltańskich. Władze odmawiają przypominając, że zakon jest suwerenny. Portal Vatican Insider stawia tezę, że w Zakonie trwa starcie między frakcją brytyjską a niemiecką.
- Rosyjska Cerkiew Prawosławna zamierza stworzyć listę zajęć, których nie mogą podejmować się duchowni. Znajdą się na niej wszystkie profesje, które związane są z przelewem ludzkiej krwi. Nie chodzi tylko o żołnierzy, ale również lekarzy, szczególnie chirurgów. Duchowni nie będą mogli pracować także w administracji państwowej, organach siłowych i wszędzie tam, gdzie zmuszeni byliby nosić broń. Cerkiew nie pochwała również aktorstwa, tańca i śpiewu scenicznego, a także zajęć związanych z biznesem, grami hazardowymi i handlem w lokalach gastronomicznych. Projekt listy jest obecnie konsultowany przez środowiska prawosławne. Nie wiadomo kiedy zostanie podjęta ostateczna decyzja.
- Korea Południowa od pięciu lat jest ostatnia w rankingu szczęścia dzieci i nastolatków 37 krajów OECD. Kult edukacji leży tu u podstaw cudu gospodarczego, który uczynił z zacoфанego kraju trzecią gospodarkę Azji. Wg raportu Koreańskiego Instytutu Opieki i Edukacji Dzieci 35% dwulatków i 83% pięcioletków rodzice posyłają na dodatkowe zajęcia popołudniowe z angielskiego lub z muzyki kilka razy w tygodniu. Starsze dzieci chodzą nie do jednej szkoły, a do dwóch. Rano do dziennej, państwowej, a po południu do prywatnej, hangwon, gdzie powtarza się szkolny materiał i przygotowuje się do testów. Choć psychologowie ostrzegają, że przeciążanie nauką w tak młodym wieku może negatywnie wpływać na rozwój emocjonalny dziecka, a Korea jest na szczycie światowych statystyk jeśli chodzi o samobójstwa uczniów. W Seulu od kilku lat pracownicy kuratorium tropią dzieci, które uczą się po godz. 22 i odsyłają je do domu.
- Funkcjonariusze policji konnej, którzy zabezpieczali Orszak Trzech Króli w Szczecinie, zostali przebrani za anioły i paradowali po ulicach z przyklejonymi do mundurów białymi skrzydłami. Policjanci czują się ośmieszeni. Zostało wszczęte już postępowanie wyjaśniające, które ma ustalić, kto wydał taką decyzję, gdyż można tu mówić o naruszeniu przepisów mundurowych oraz podejrzenie popełnienia przestępstwa w zakresie przekroczenia uprawnień przez osobę wydającą takie polecenie. Ponoć pieniądze na prześcieradła i skrzydła pochodziły z budżetu fundacji Orszak Trzech Króli, utrzymującej się m.in. ze zbiorów publicznych.



URODZINY PANA JEZUSA

Józefów 2016 r.

Spotkanie ze Św. Mikołajem w Dniu urodzin Pana Jezusa



zorganizowane przez Stowarzyszenie Forum Chrześcijańskie



Pochód Trzech Króli

Warszawa 2017

